Goniec Codzienny

Wilno
CZWARTEK
21 maja 1942 r.
Nr. 258
Cena w Wilnie 5 fen.

Bilans zwycięstwa na Kerczu

150.000 jeńców — Zniszczenie 3 armij sowieckich

Z Kwatery Głównej Führera, 19 maja,
Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na Krymie niemieckie i rumuńskie wojska pod naczelnym dowództwem Generała-pułkownika von Mansteina, ścigając pobitego nieprzyjaciela, dotarły do cieśniny Kercz na jej całej szerokości. Po złamaniu zaciętego oporu zdobyto w dniu wczorajszym ostatnie silnie umocnione przyczółki mostowe po obu stronach miasta Kercz.

Zakończona w ten sposób bitwa ofensywna oraz pościgowa doprowadziła do zniszczenia trzech armij sowieckich, składających się z 17 dywizyj strzeleckich, trzech brygad strzelców, dwóch dywizyj kawalerii i czterech brygad czołgów. Oprócz wysokich krwawych strat, które przeciwnik poniósł, pozostawił on w naszym ręku 149.256 jeńców, 1.133 armat, 372 miotaczy granatów, 258 czołgów, 3.814 samochodów ciężarowych, kilka tysięcy koni oraz olbrzymie ilości lekkiej broni i sprzętu. Na przeciwległy brzeg cieśniny dotarły tylko szczątki wroga.

Do tego wielkiego sukcesu wybitnie się przyczyniły silne eskadry broni powietrznej pod dowództwem generałów-pułkowników Löhr'a i barona von Richthofen'a. W niestrudzonej akcji popierały one walczące wojska lądowe, zadając ciosy uciekającemu wrogowi i zwalczając nieprzyjacielskie lotnictwo.

W walkach powietrznych stracił przeciwnik 323 samolotów. Na wodach półwyspu zatopiono 16 statków o ogólnej pojemności 13.600 ton rej. br., jeden poławiacz min i 21 mniejszych statków przybrzeżnych. Celnymi bombami ciężko uszkodzono dalszych dziesięć statków średniej wielkości. W ten sposób przeprawiający się przez cieśninę Kercz przeciwnik poniósł dalsze ciężkie straty.

Zwycięstwo na Kerczu

Dalsze ciężkie straty bolszewików w czołgach i samolotach pod Charkowem. — Obszar portowy Hull bombardowany przez silne zespoły lotnictwa. — 11 samolotów brytyjskich strącono podczas bezskutecznych ataków niepokojących na obszar południowych Niemiec.

Z Kwatery Głównej Führera, 20 maja.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Jak podano w komunikacie nadzwyczajnym, niemieckie i rumuńskie oddziały pod głównym dowództwem generała-pułkownika von Manstein, wspierane przez silne zespoły lotnictwa pod dowództwem generała-pułkownika Löhr oraz barona von Richthofen, osiągnęły w pościgu za rozbitym wrogiem cieśninę Kercz na całej szerokości oraz zdobyły po przełamaniu zaciętego oporu ostatnie silnie umocnione przyczółki mostowe po obu stronach miasta.

Po niepowodzeniu stale powtarzanych od końca lutego prób nieprzyjaciela w kierunku przełamania niemieckich stanowisk na przesmyku na północny wschód od Teodozji, celem ponownego odzyskania Krymu, przystąpiła w dniu 8 maja ściągnięta tu niemiecko-rumuńska armia do ataku. W pierwszym uderzeniu przełamano zacięcie bronione, silnie rozbudowane stanowiska Parpacza oraz w przebiegu tych walk i podczas natychmiast rozpoczętego pościgu otoczono i zniszczono masę wojsk nieprzyjacielskich. W ten sposób zakończona bitwa doprowadziła do zniszczenia trzech armij sowieckich z 17-oma dywizjami strzelców, 3-ma brygadami strzelców, 2-ma dywizjami kawalerii oraz 4-ma brygadami czołgów. Prócz wielkich, krwawych strat stracił nieprzyjaciel 149.256 jeńców, 258 wozów pancernych, 1.133 działa oraz niezliczony inny sprzęt wojenny. Jedynie rozbitki nieprzyjaciela mogły osiągnąć wybrzeże po tamtej stronie cieśniny.

W walkach powietrznych stracił nieprzyjaciel 323 samoloty. Na wodach półwyspu zatopiono przez ataki powietrzne 16 statków o ogólnej pojemności 13.600 trb., 1 poławiacz min oraz 21 małych statków przybrzeżnych. 10 dalszych statków średniej wielkości uszkodzono ciężko trafieniami bomb.

W rejonie Charkowa odparto w uporczywych walkach ponowne ataki nieprzyjaciela. Zniszczono tu dalsze 34 czołgi nieprzyjacielskie.

Na głównych punktach bitwy zespoły lotnictwa bojowego i nurkującego brały skuteczny udział w walkach lądowych, rozbiły wypadowe stanowiska nieprzyjaciela oraz zniszczyły lub uszkodziły 29 czołgów. Nieprzyjaciel stracił w dniu wczorajszym 36 samolotów. Stracono 1 własny samolot.

Na pozostałym froncie wschodnim własne działania zaczepne miały przebieg pomyślny. Pojedyncze natarcia nieprzyjaciela odparto.

Na wyspie Malta trafiono bombami w miejsce postoju samolotów na lotnisku La Venezia, a w walkach powietrznych nad Afryką Północną zestrzelono 2 brytyjskie samoloty myśliwskie.

W walce przeciwko Wielkiej Brytanii obrzuciły silniejsze zespoły lotnictwa ubiegłej nocy obszar portowy w Hull, u ujścia rzeki Humber, bombami kruszącymi i zapalającymi. Stwierdzono wiele pożarów.

Lekkie samoloty bojowe bombardowały skutecznie podczas dziennego przedarcia się do południowego wybrzeża Anglii urządzenia fabryczne. Nad wybrzeżem Kanału zestrzeliły niemieckie myśliwce z nieprzyjacielskich zespołów samolotów myśliwskich 7 maszyn typu Spitfire, nie ponosząc własnych strat.

Brytyjskie bombowce dokonały ostatniej nocy kilku, pod względem wojskowym bezskutecznych, nalotów na obszar południowo-zachodnich Niemiec. Zrzuciły one bomby zapalające przeważnie w dzielnicach zamieszkałych. Szkody są nieznaczne. Nocne myśliwce oraz artyleria przeciwlotnicza strąciły 11 nieprzyjacielskich samolotów.

Podczas walk na półwyspie Kercz odznaczył się nadzwyczajną walecznością porucznik Friedrich, dowódca kompanii w pewnym pułku piechoty.

Kapitan Bar, dowódca grupy w pewnej eskadrze samolotów myśliwskich, osiągnął w dniu wczorajszym swe 99-te do 103 zwycięstwo powietrzne. Liczba strąconych samolotów przez zespół myśliwców 77 wzrosła do 2.011.

Lly

Zniszczenie uderzeniowych

armij Timoszenki

BERLIN. 20 marca. W związku z wiadomościami, że w okolicach Kercza stawiają rozpaczliwy opór tylko resztki oddziałów oraz bandy, umilkły w komunikatach z Moskwy fanfary o Charkowie. Sowiecki komunikat frontowy musi przyznać, że rozpoczęło się niemieckie przeciwnatarcie: „Opór Niemców jest większy i wzmogła się siła przeciwnatarcia". W ten sposób także Moskwa potwierdza to, co ze strony niemieckiej zostało określone jako punkt zwrotny w bitwie pod Charkowem.

Kocioł nad Morzem Azowskim

PK. Sytuacja na półwyspie Kercz ukształtowała się niepomyślnie dla bolszewików. Większą część dywizyj sowieckich marszałka Timoszenki spotkał nieubłagany los, który ostatecznie spowoduje całkowite zdruzgotanie wroga. I znowu, jak to miało miejsce w ubiegłym roku podczas ofensywnych działań niemieckich, zostały otoczone silne grupy sowieckich wojsk. Po przełamaniu pasa umocnień na linii Parpacz niemieckie wojska, prąc w kierunku wschodnim, śmiałym uderzeniem wbiły klin w masy przeciwnika, i zwracając się nagle w kierunku północnym, utworzyły kocioł.

W chwili, gdy piszemy to sprawozdanie, kończy się oczyszczanie kotła na południu od Siwaszu. Olbrzymie kolumny jeńców bolszewickich, którzy pozostali po okrążeniu ich przy życiu, odchodzą w tył na punkty zborne. Pobojowisko jest pokryte wielką ilością zdobytej broni, pojazdów, amunicji oraz różnego sprzętu wojennego. Po wspaniałym sukcesie tego drugiego etapu bitwy sprzymierzone niemiecko-rumuńskie siły zbrojne przystąpiły do spełnienia ostatniego zadania, mianowicie do zlikwidowania resztek bolszewickich dywizyj we wschodniej części półwyspu Kercz.

PO PIERSI W MULE.

Mało brakowało, a niemieckim żołnierzom nie byłoby się udało zamknięcie kotła. Mało.

A było tak: Niemieckie pułki posuwały się naprzód grupami i na pewno byłyby dotarły, może nawet przed czasem, do Morza Azowskiego, gdyby nie były się pojawiły na niebie czarne chmury, z których lunął deszcz jak z cebra. Drogi momentalnie się zamieniły w pasy mułu, a pola w śliskie grzęzawiska. Wobec tego, że na Kerczu istnieją tylko dwie drogi zdatne do użytku, z którymi zresztą może konkurować każda niemiecka droga polna ósmej kategorii, podczas oberwania chmur nastąpiły naturalne trudności w dostawach. Poradzono sobie przy pomocy ciągników i samolotów transportowych Ju, które przewoziły amunicję i materiał pędny do pierwszej linii.

Lecz właśnie w ciężkich sytuacjach ujawnia się niezwyciężony duch niemieckich żołnierzy. Gdy pułk oraz czołgi zamierzały kocioł zamknąć, piechurzy mieli za sobą trzy dni bardzo ciężkich walk. Patrząc, jak ci piechurzy brnęli naprzód przez bagno długości 700 mt., po piersi w mule, trzymając nad hełmami stalowymi karabiny ręczne i broń maszynową, jak przez całą natępną noc z żelazną wytrwałością, wśród walk, parli w kierunku wyznaczonego im celu, wiedziało się jedno: żadna moc na świecie nie jest zdolna wyrwać takim żołnierzom zwycięstwa!

Piechota często udowodniała, że najgwałtowniejszy ogień przeciwnika nie potrafi złamać jej woli przebijania się naprzód; także wczoraj bezimienni bohaterowie musieli zdawać ciężki egzamin. Po przebyciu przedpola ważnej wyżyny bolszewicy się zorientowali, jakim niebezpieczeństwem grozi im niemieckie dotarcie do Morza Azowskiego. Ich artyleria zasypywała atakujących Niemców gradem granatów, sowiecka piechota prażyła z betonowych umocnień i rzucała się do gwałtownych przeciwnatarć. Nic nie pomogło — niemieckiego marszu naprzód nie zatrzymano.

POJEDYNEK NIEMIECKIEJ ARTYLERII PRZECIWCZOŁGOWEJ Z CZOŁGAMI SOWIECKIMI.

Otoczeni bolszewicy mogli jeszcze wycofać się przez dwukilometrową lukę, gdy o zmierzchu czoło niemieckich wojsk posunęło się do ważnej linii kolejowej. Silne nieprzyjacielskie grupy próbowały z całą energią albo ujść na wschód przez lukę w kotle, albo też z wściekłą rozpaczą uderzać w zatrzaskujące się drzwi. Niemiecka ciężka artyleria przeciwczołgowa nieustannie biła w szeregi sowieckie wszystko niszczącymi granatami, druzgotała ciężarówki i zaprzęgi konne. Czołgi i piechota kosiły ogniem karabinów maszynowych i armat atakujące kompanie nieprzyjaciela, wyrywały duże szczerby w uciekających na wschód kolumnach.

Jak już często w ubiegłych dniach, także i teraz, wróg rzuca do walki grupy czołgów, w nadziei, że uda się mu w ten sposób odwrócić los. Stalowe kolosy suną z kotła oraz na niemieckie lewe skrzydło. W rozpoczynającym się zmierzchu trudno rozróżnić typy, jednak trzy z nich to na pewno grube potwory typu K.W. Dla niemieckiej artylerii przeciwczołgowej nadeszła oczekiwana chwila.

Momentalnie staje w pozycji bojowej. Błyskawiczne ustawienie wizjerów, i granaty kruszące o olbrzymiej sile eksplozywnej uderzają w centymetrowy pancerz bolszewickich czołgów. Wystarczą dwa, trzy granaty, by nawet nieprzyjacielski 40-tonowy olbrzymi czołg stał się niezdatny do walki. Mniejsze typy stoją w płomieniach po uderzeniu w nie już pierwszego granatu kruszącego. Niemieccy artylerzyści przeciwczołgowi triumfują: zlikwidowali 14 sowieckich czołgów, mając w swej kompanii tylko dwóch lekko rannych.

NISZCZENIE RESZTEK.

Wkrótce po zwycięskim pojedynku czoło czołgów razem z piechotą znajduje się nad brzegiem Morza Azowskiego. Kocioł został w ten sposób zamknięty. Siły nieprzyjaciela planowo stłacza się co raz to bardziej, niszcząc je i zabierając do niewoli. Z godziny na godzinę wzrasta liczba jeńców; niektóre grupy czerwonoarmiejców, w których został zabity komisarz niemieckim ogniem artyleryjskim lub bombami samolotów nurkujących, cieszą się jak dzieci, że udało im się wyjść cało z tego piekła oraz z rąk ich dręczycieli. Niektórzy rzucają się do rąk szarym piechurom. Od wielu dni czerwonoarmiejcy nie otrzymywali chleba, aczkolwiek jeszcze przedwczoraj mieli połączenie ze swoimi jednostkami, dostarczającymi posiłki. Inni jeńcy, przeważnie należący do batalionów NKWD lub komsomołcy, patrzą ponuro i tępo.

Podczas gdy szaroziemisty wąż pobitych żołnierzy Stalina wlecze się do niewoli, niemieckie dywizje przystępują do trzeciego i ostatniego etapu bitwy na półwyspie Kercz. Najpierw przełamują rozbudowane wgłąb linie betonowych umocnień nieprzyjacielskich pozycyj Parpacz statecznie zamykając kocioł nad Siwaszem.

Niejeden dzielny żołnierz niemiecki zadokumentował swoją niezłomną wolę spełnienia najświętszego obowiązku ofiarą życia. Padł w bitwie na Kerczu, która jest jednym z wielkich etapów na wspólnej drodze do ostatecznego zwycięstwa nad bolszewizmem.

Koresp. woj.: G. Emskötter.
(„W. Z." Nr. 114).

Alfred Rosenberg — współtwórca nowej ery

Pozdrowienia i ślubowania Reichsministrowi dla zajętych obszarów wschodnich

KOWNO. Po raz pierwszy od czasu swego powołania na Reichsministra dla zajętych obszarów wschodnich w dn. 17 listopada 1941 przebywa Reichsleiter Alfred Rosenberg w Kraju Wschodnim. Nie przybywa on jako obcy. Tu, na wschodzie Europy znajduje się przecież jego ojczyzna i zgotowała ona mu wyjątkowo serdeczne przyjęcie.

Droga i czyny

Droga i czyny Alfreda Rosenberg'a, który już dzisiaj tak dużo uczynił dla życia politycznego i duchowego naszego stulecia, są nierozdzielnie związane z dziejami historycznymi od czasu załamania się starego porządku europejskiego, co rozpoczęło się 1 sierpnia 1914 r. i osiągnęło swój punkt kulminacyjny w listopadzie 1918 r. Ten okres czasu krótkich lat oznaczał dla młodego Niemca bałtyckiego, urodzonego 12 stycznia 1893 r., przeszacowanie wszystkich dotychczas ważnych wartości, jak również zakreślił mu kierunek jego przyszłego rozwoju duchowego.

W przestrzeni, o którą toczy się spór

Jako Niemiec bałtycki, był on wtajemniczony od młodych lat również w trudne sprawy wzajemnego przecinania się dwóch stref kultury, które powodowały zderzenie się zachodniego sposobu myślenia z wschodnim na tym podległym sporowi obszarze, gdzie nigdy nie zostało zakreślone zadawalające ich rozgraniczenie, nie mówiąc o tym, czy możliwe byłoby jego osiągnięcie. Tak samo również poznaje on zagadnienie ras, będące sprawą najbardziej palącej wagi na pograniczu między Zachodem i Azją w krajach nadbałtyckich. Carska Rosja, jak również, a szczególnie bolszewicki Związek Sowiecki pokryły się już od czasów Piotra Wielkiego czysto zewnętrznie powłoką europejską, lecz poza nią ukrywała się z naturalnej potrzeby cała zachowawczość barbarzyńskiego sposobu myślenia. To niebezpieczne zamaskowanie gruntownie przejrzał Alfred Rosenberg od samego początku i dlatego osiągnął z niezłomną pewnością te wyłącznie prawdziwe poglądy na rzeczy, jakie są włożone na niego przy rozstrzyganiu poleconych mu nowych wielkich zadań.

Spotkanie ze zrządzeniem losu

Tragiczna sytuacja Niemców bałtyckich umożliwia dwudziestoletniemu Rosenberg'owi czynne uczestniczenie w walce obronnej narodu niemieckiego. Pod twardym naciskiem stosunków zmuszony jest on przesiedlić się w r. 1915 razem z wyższą uczelnią ryską do Moskwy w ośrodek caryzmu. Tam przeżywa on runięcie olbrzymiego państwa, tam uczy się od samych podstaw poznania i nienawidzenia bolszewizmu w jego początkach i jego pierwszym rozwoju, tak w krwawej jego praktyce, jak w doktrynalnej teorii. I w Moskwie już powstały pierwsze podstawy do „Mitu 20-go stulecia".

Z dyplomem inżyniera-architekta przychodzi Alfred Rosenberg w niemieckim roku przełomowym 1918 na stanowisko nauczyciela rysunków do gimnazjum Gustawa Adolfa w Rewlu. Wkrótce oddaje się on co raz bardziej polityce, w której ma on później znaleźć swe zadanie życiowe. Godnym jest zaznaczenia, że tematem jego pierwszego wykładu jest „Marksizm i żydostwo".

Gdy zdawało się, że Niemcy są zgubione, idzie on za głosem swej krwi, aby stać się politykiem Wielkich Niemiec w Rzeszy w godzinie najwyższej próby narodu. Jest zrządzeniem losu podyktowane spotkanie, które zbliża z sobą nieznanego Niemca bałtyckiego w stolicy Bawarii z nieznanym wówczas również żołnierzem frontowym, Adolfem Hitlerem.

(Dalszy ciąg na str. 3)

Taktyka wojny domowej

Kilka migawek ilustruje sytuację. Przed kilku laty Cripps przełamał lody przez swoją próbę zmontowania frontu ludowego, która się nie udała. Eden, po powrocie z Moskwy, domaga się bardzo ścisłej współpracy anglo-amerykańskich demokracyj ze Związkiem Sowieckim. Wezwanie jego przyjmuje już konkretne kształty: brytyjskie rozgłośnie grają międzynarodówkę, na placu Trafalgar odbywały się masowe demonstracje, podczas których głoszono czerwone hasła, członkowie sowieckich związków zawodowych przeprowadzają inspekcję brytyjskiego przemysłu zbrojeniowego, pod przewództwem Waltera Citrina odbywają się manifestacje, skierowane przeciwko rządowi, attache ambasady sowieckiej składa na ołtarzu w kościele św. Klemensa w Londynie—Islington krwawy sztandar z młotem i sierpem. Te same emblematy, które powiewają na wieżach Kremlu, w oczach arcybiskupa z Canterbury zmieniają się w „promienne znaki, świecące wśród ciężkich chmur losu". W dniu modlitwy całego narodu ten pobożny dostojnik wznosi modły do Najwyższego o błogosławieństwo dla tych niszczycieli kościoła chrześcijańskiego. Pomocnik arcybiskupa, dziekan Newlett Johnson, sławi Związek Sowiecki jako kraj „zdobyczy moralnych", jako kraj, któremu, według słów arcybiskupa z Yorku, Wielka Brytania musi dać „bezwzględną pomoc". Jeszcze większe postępy robi bolszewizm w Stanach Zjednoczonych, oprócz sympatyj sfer kierowniczych, w szeregach których jest dużo żydów, infiltracja wpływów bolszewickich odbywa się przy pomocy organizacyj komunistycznych, a zwłaszcza zamaskowanych imprez agitacyjnych: wystaw, kongresów, proklamacyj, filmu, radia i prasy.

Nasuwa się pytanie, czy te sukcesy agitacji sowieckiej są skutkiem wspaniałomyślnych koncesyj zjednoczonych demokracyj na rzecz bolszewizmu, czy też zostały wymuszone w związku z teraźniejszą sytuacją, czy też są wynikiem zradykalizowania mas. Jest możliwe, że wymienione zjawiska narazie wyprzedzają ogólne nastroje wśród mas; niemniej należy je uważać za symptomatyczne. Centrala moskiewska napewno tak kwalifikuje przebieg wypadków.

Już Fryderyk Engels, serdeczny przyjaciel Karola Marksa, tych samych co i on poglądów, współautor manifestu komunistycznego, wbijał przed stu laty zwolennikom ruchu w głowę, by uważali demokrację za „specyficzną formę" dyktatury proletariatu i nigdy nie zapominali, że partia może dojść do władzy „jedynie poprzez demokratyczną republikę". Lenin, stosując używaną przez bolszewickich autorów starozakonną metodę interpretowania dzieł, przyswoił sobie myśl, wypowiedzianą przez Marksa i Engelsa, rozszerzył ją i sformułował zdanie „My bolszewicy jesteśmy za republiką demokratyczną jako najlepszym ustrojem państwowym dla proletariatu w świecie kapitalistycznym".

„Do demokratycznego stanu przejściowego" przywiązuje się w taktyce wojny domowej specjalną uwagę, i to nie tylko w zakresie agitacji oraz „organizacji kadr" (por. niedawno zaprowadzone „rady pracy" w upaństwowionych angielskich zakładach zbrojeniowych), ale i w zakresie zdobywania „drobnomieszczańskich mas ludowych" przez wygrywających uwodzicielskie melodie łapaczy dusz. Wychwala się demokrację jako ustrój państwowy, a szczególnie parlamentaryzm, wychwala się oparte na zasadach demokratycznych samorządy, jako że wszystko to jest przydatne dla komunizmu, i może być przezeń wykorzystane.

Marks, a także Engels i Lenin rozpatrywali w swoich pismach zagadnienie przychylnego ustosunkowania się do demokracji tylko teoretycznie, natomiast Stalin polecił towarzyszowi Dimitrowowi dać na kongresie kominternu w 1935 odpowiedź na aktualne zagadnienia. W przemówieniu wysunięto hasło tworzenia „jednolitych frontów" z partiami socjalno-demokratycznymi, demokratycznymi oraz „wszystkimi partiami postępowymi". Oznaczało to nową „pieredyszkę". Dla wzmocnienia poważania i stworzenia pomyślnych warunków do posłusznego przyjęcia swoich wskazań, Dimitrow zagroził wówczas wszystkim „sekciarzom" kulą w łeb. Dimitrow przestrzega przed wszelkimi iluzjami, schodzi z piedestału bolszewickiej frazeologii na trzeźwą platformę rzeczywistości nakazującej uczniom Moskwy brać masy tylko tak, jakimi są, a nie jakimi chciałoby się je mieć. „Byłoby wyparciem się rewolucyjnego marksizmu, gdyby się nie zmieniło polityki i taktyki odpowiednio do zmiany sytuacji". Taktyka popierania, a nawet energicznej walki o demokrację znajduje swój dosadny wyraz w zdaniu: „Nie może być dla nas obojętnym, jaki polityczny reżim istnieje w danym państwie, czy mieszczańska demokracja, czy demokracja faszystowska, czy też faszystowska dyktatura. Dziś nie możemy wybierać między dyktaturą proletariatu a demokracją mieszczańską, a tylko między demokracją mieszczańską a faszyzmem".

Praktyczne konsekwencje nie dały na siebie długo czekać: w Hiszpanii powstał „jednolity front" jeszcze przed wojną domową, a potym podczas jej trwania; we Francji Leon Blum utworzył francuski front ludowy; obecnie zaś kadry komunistyczne oraz sympatycy komunizmu rozwijają ruchliwą działalność w Anglii i Stanach Zjednoczonych.

Obok przytoczonych ogólnych zasad Dimitrow daje także własne wskazówki dla poszczególnych sekcyj. W Ameryce byłoby korzystne połączyć w jedno „partię robotniczą i farmerów", w Anglii natomiast byłoby lepiej nie tworzyć nowej partii, lecz wpływać od wewnątrz na partię robotniczą i związki zawodowe oraz zdobyć je. W każdej sytuacji wreszcie należy dążyć do opanowania mas i kierowania ich nastrojami, i to nie tylko mas robotniczych, ale i drobnego stanu średniego, jak również tych wszystkich sfer, które się grupują około postępowych grup mieszczańskich. Szczególnie podatną na wpływy ideologii bolszewickiej jest demokracja ameryk. ze względu na swoje przesadnie szerokie prawa wolnościowe; w tym szerokim zakresie praw tkwi, jak się zdaje, źródło ich całkowitego upadku. Wskazuje na to okoliczność, że reprezentanci gospodarki systemu amerykańskiego, o ile są żydami, od dawna już są serdecznymi sympatykami Moskwy. Przewodniczący komunistycznej partii Stanów Zjednoczonych, żyd William Z. Forster, zapewnił niedawno Roosevelta o bezwzględnym popieraniu prezydenta przez partię. Earl Browder, generalny sekretarz komunistycznej partii Stanów Zjednoczonych, oświadczył cynicznie w 1934 na kongresie delegatów „żydowskich organizacyj waszyngtońskich", że państwo sowieckie powstało przy udziale żydów amerykańskich. „Owe siły, które stworzyły Rosję sowiecką, zbudują kiedyś w Stanach Zjednoczonych potęgę sowiecką".

Kim są ci ludzie, których potęgę przypomina Browder swoim wtajemniczonym słuchaczom? Znany angielski dziennikarz Wickam Steed, który w 1917 był świadkiem wstrząsającego przewrotu w Petersburgu i był wtajemniczony w sprawy zakulisowe, pisze: Głównymi promotorami rosyjskiej rewolucji byli Jakub Schiff, Warburg oraz inni międzynarodowi bankierzy, którzy zgodzili się popierać żydowskich bolszewików dlatego, by umożliwić żydom wykorzystywanie Rosji". Polityczny manekin tej kliki, Wilson, wysłał w 1918 pod adresem pierwszego kongresu sowieckich delegatów depeszę hołdowniczą z zapewnieniem dołożenia przez Stany Zjednoczone wszelkich starań celem „całkowitej restytucji wielkomocarstwowej roli Rosji na świecie". Roosevelt w pełni kontynuuje to, co zapoczątkował Wilson; w odręcznym piśmie do „serdecznego przyjaciela Stalina" powtarza, naogół, jedynie to, co w ciężkich chwilach obiecywał już bolszewikom Wilson.

Demokracje są związane z systemem bolszewickim na śmierć i życie. Klęska bolszewizmu jest ich klęską.

Dr. H. Zugschwerdt.

Niebezpieczeństwo ze strony łodzi podwodnych

jest większe niż w roku 1914-18

KRÓLEWIEC, w maju. K.A.Z. Stany Zjednoczone uświadamiają sobie coraz to jaśniej, w jaką kabałę je wpakowało judzenie do wojny Roosevelta. Cienie, kładące się na Stanach Zjednoczonych od strony Oceanu Atlantyckiego, są tak czarne, że nie potrafią ich przepędzić nawet ci obserwatorzy północno-amerykańscy, którzy zwykle patrzą na świat przez różowe okulary. Jeśli czasopismo amerykańskie obecnie stwierdza, że niebezpieczeństwo ze strony łodzi podwodnych jest większe niż podczas wojny światowej w 1914/18, dowodzi to, że także w Stanach Zjednoczonych doszło się do przekonania, iż teraźniejsza wojna ma dla nich zupełnie inny charakter niż wojna światowa.

Wbrew bombastycznym twierdzeniom północno-amerykańskich jak również angielskich tzw. mężów stanu, że niebezpieczeństwo zagrażające ze strony łodzi podwodnych zostało zażegnane względnie że należy oczekiwać w najbliższym czasie usunięcia go, amerykańska prasa musi obecnie przyznać, że w rzeczywistości nie udało się zastosować skutecznych środków obronnych, innymi słowy musi przyznać, że północno-amerykańska wojna obronna zbankrutowała.

Jeśli znany amerykański tygodnik „Time" powiada, iż to, co się obecnie dzieje, przechodzi wszelkie wyobrażenie jest to dowodem, że publiczność amerykańska odczuła ataki niemieckich łodzi podwodnych jak uderzenie pałką po głowie. Z rezygnacją patrzą tam na kruszenie się północno-amerykańskiej potęgi morskiej, gdy tymczasem celem sprzymierzonych było zdruzgotanie frontu mocarstw paktu trzech; zaś mocarstwa te wykazują w zakresie wielkich operacyj strategicznych nie tylko mocną zwartość, lecz i planowe współdziałanie. Czasopismo spodziewa się dużej pomocy od „mniejszych sterowców", można jednak powiedzieć, że zmienią się one w złudne baloniki, które wypuszcza się pod północno-amerykańskie niebo na pociechę zawiedzionych ludzi. O przygnębieniu świadczy poniższy przegląd północno-amerykańskich czasopism:

„Liczba zatopionych przez atakujące łodzie podwodne statków jest zbyt duża; z tygodnia na tydzień amerykańskie ministerstwo marynarki powiadamia o coraz to nowych stratach dziesiątków statków", stwierdza „Time" w artykule z 4 maja. „Już w lutym i marcu", pisze „Time", „liczba zatopień była przerażająco wysoka"; a tymczasem liczba zatopień w kwietniu przechodzi wszelkie wyobrażenie. Jedyną możliwością, by temu przeszkodzić, jest organizowanie karawan statków, mocno ubezpieczonych. Jednak w chwili obecnej trudno o tym myśleć na obszarach morskich nad wybrzeżem Oceanu Atlantyckiego, albowiem marynarka wojenna Stanów Zjednoczonych nie dysponuje dostateczną ilością statków konwojujących. Jest zbyt silnie przeciążona konwojowaniem statków, płynących do Australii, Islandii i na Środkowy Wschód, i z tego względu nie może się zająć także amerykańską żeglugą przybrzeżną. W Stanach Zjednoczonych dużo liczą na mniejsze sterowce, które mają bronić żeglugi przybrzeżnej. Narazie nie dysponuje się dostateczną ilością tych statków, jak również dobrze przeszkoloną obsługą, by można ich było użyć na próbę przeciwko łodziom podwodnym".

Także amerykańskie czasopismo „News Week" wyraża się podobnie pesymistycznie. Pisze ono m. in.: „Abstrahując od liczby zatopień, podawanej ze strony urzędowej, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że niebezpieczeństwo zagrażające ze strony łodzi podwodnych u wybrzeży Atlantyku przybrało ogromne rozmiary; jest ono niepomiernie większe niż podczas wojny światowej — 1914/18; najgorsze jest to, że dotąd nie ma środków, by je skutecznie zwalczać".

Sukcesy niemieckich łodzi podwodnych

BERLIN. (DNB). Nacz. Dow. Sił Zbrojnych donosi w związku z nowym sukcesem niemieckich łodzi podwodnych: W liczbie okrętów nieprzyjacielskich zatopionych u wybrzeża wschodniego Ameryki Północnej, u ujścia Missisipi oraz na Morzu Karaibskim znajdował się duży parowiec transportowy z ładunkiem części samolotów i części zapasowych dla Sowietów. Jak można było stwierdzić na podstawie dokumentów okrętowych, statek znajdował się w drodze z Nowego Jorku do Basry przy zatoce Perskiej. Prócz Murmańska znajdują się tam jedyne porty na południu, przez które mogą otrzymywać bolszewicy materiał wojenny. Z brzegu mogli amerykanie obserwować, jak ich okręty, mające transportować olej, gumę, rudy, środki żywnościowe i liczne surowce ważne dla zapotrzebowania zbrojeń — zostały zatopione w ich oczach. Zatopienia odbywają się tak często w pobliżu brzegów, że na lądzie słychać eksplozje: Kilka z pośród zatopionych tankowców zginęło podczas podróży do portów kolejowych na Morzu Karaibskim.

Takim sposobem straciła nieprzyjacielska flota statków-cystern w ciągu ośmiu dni znowu 12 cennych statków o pojemności przeszło 95.000 trb.

Browder'a zwolniono

GENEWA. Zarządzone przez interwencję osobistą Roosevelta aresztowanie agitatora bolszewickiego Browdera, wywołało w opinii publicznej Stanów Zjednoczonych najwyższe zainteresowanie. Z urzędowej strony Białego Domu wczoraj potwierdzono, że członkowie ambasady sowieckiej omawiali z osobistymi przyjaciełami Browdera w rządzie Stanów Zjednoczonych sprawę wypuszczenia go na wolność. Senator Willis oskarżał Roosevelta otwarcie o sprzyjanie wzrastającej bolszewickiej agitacji w Stanach Zjednoczonych i oświadczył, że od początku wojny nie można było uczynić nic gorszego w kierunku zwiększenia niezgody wśród ludności Stanów Zjednoczonych, jak pozwolenie na rozwinięcie Browderowi jego pola działalności.

GENEWA. (DNB). (Wiadomość z Nowego Jorku). Zarządzone na podstawie osobistej interwencji Roosevelta zwolnienie aresztowanego bolszewickiego agitatora Browder'a wywołało w szerokich sferach północno-amerykańskich wielkie wrażenie. Wczoraj powiadomiono urzędowo z Białego Domu, że członkowie ambasady sowieckiej przeprowadzili rozmowy w sprawie zwolnienia Browder'a ze swoimi osobistymi przyjaciółmi, należącymi do rządu Stanów Zjednoczonych. Senator Willis publicznie oskarżył Roosevelta o sprzyjanie wzmagającej się w Stanach Zjednoczonych agitacji bolszewickiej i oświadczył że decyzja umożliwienia Browder'owi dalszej działalności była najfatalniejszym od chwili wybuchu wojny błędem, przyczyniającym się do pogłębienia niezgody wśród ludności Stanów Zjednoczonych.

Nowe życie

8

Rewizje, przeprowadzane nieraz w mieszkaniach członków partii komunistycznej, wykazywały, iż w wielu wypadkach znajdowano tę książkę nawet nie rozciętą!

Zakładano liczne kółka, których celem była wzajemna kontrola w studiowaniu tego dzieła, lecz i to niewiele pomogło...

Pewien komunista moskiewski powiedział po wybuchu wojny, iż takowa ma również swe strony dodatnie, a jedną z nich jest ta okoliczność, że nie trzeba już studiować tej „Krótkiej historii". Ten człowiek miał odwagę tak powiedzieć, a wielu innych z pewnością myślało tak samo!

WSPÓŁZAWODNICTWO SOCJALISTYCZNE

Bezwstydna eksploatacja narodu, prowadzona w sposób despotyczny i bezwzględny, opierała się oczywiście na zupełnie dowolnej opłacie za pracę. W całym Związku sowieckim praca była i jest bardzo źle wynagradzana, ponieważ każda fabryka zwraca uwagę przede wszystkim na to, by lista płacy podawała jaknajniższe sumy, poza tym sumy te były zwykle obcinane podczas wędrówki tej listy z jednego urzędu do drugiego...

Bolszewicy oznajmiali wszem wobec, iż warunki życia ludzi pracujących są w Związku Sowieckim bardzo dobre — dla tego też obawiali się nagle zmniejszyć pobory urzędników i robotników. Aby jednak tę zniżkę osiągnąć, kombinowali różne sposoby wyjścia: podwyższali podatki, lub zmuszali swych urzędników do pracy fizycznej przy przenoszeniu ciężarów, za którą wogóle nie byli wynagradzani, ofiarowywali bowiem „dobrowolnie" swe popołudnie w sobotę i ranki niedzielne na noszenie ciężarów i ładowanie wagonów. Oczywiście — taka maszynistka, filozof lub astronom — nie mogli zbyt wiele na tym polu zdziałać, lecz ich wysiłki, pomnożone przez ilość ludzi, pracujących umysłowo i zmuszanych do tej pracy w całym Związku sowieckim, przedstawiały jednak dość pokaźną cyfrę zaoszczędzonej kwoty, którą należałoby wypłacić za pracę.

Bolszewicy chwalili swą organizację pracy, dzięki której w kraju nie było bezrobotnych, należy jednak stwierdzić, iż rzeczywiste zmniejszenie ilości bezrobotnych zostało przede wszystkim spowodowane gwałtownym zmniejszeniem ilości ludzi inteligentnych, a dopiero drugim czynnikiem jest tu znaczne podniesienie poziomu uprzemysłowienia kraju. Jednak bezplanowość pracy i niskie wynagrodzenie za nią, spowodowały to, że praca straciła powagę i znaczenie nawet w oczach samych robotników, co było zupełnie fatalne dla Rosji, w której nie znano takich pojęć, jak dyscyplina i uczciwość przy wykonywaniu swych zajęć. Teraz robotnicy wykorzystywali każdą okazję, by próżnować, lub porzucali pracę i szukali innej, gdyż każdy chciał zarabiać jaknajwięcej, a pracować jaknajmniej! Nieuczciwość w pracy stała się bolączką społeczną, ci sami ludzie, którzy cierpieli na tę chorobę, musieli ją zwalczać u innych! Aby więc uczynić pracę produktywniejszą — Stalin wprowadził t. zw. „współzawodnictwo socjalistyczne", a po tym „ruch stachanowski".

Stalin sam już nie wierzył w ideały rewolucyjne, lecz szukał jeszcze odpadków starych haseł i zrobił z nich nowe, które przedłożył swemu narodowi, a mianowicie: „W związku sowieckim praca jest sprawą czci, bohaterstwa i uczciwości"!

Wobec takiego hasła, „uczciwi bohaterowie pracy" porzucili natychmiast pracę i zajęli się współzawodnictwem socjalistycznym. Ta „pożyteczna praca" polegała na tym, że w każdym przedsiębiorstwie jeden robotnik wzywał drugiego do pracy. Działo się to bardzo uroczyście, pod dźwięki orkiestry, piękne mowy były wygłaszane i robotnicy zobowiązywali się do przestrzegania szeregu zobowiązań, które były charakterystyczne dla rodzaju pracy, albo też dla pracujących.

A więc kierowca tramwajów wyzywał do współzawodnictwa dentystę i zobowiązywał się jednocześnie do zwracania bacznej uwagi na tory, do szanowania życia i zdrowia pasażerów, do uprzejmości względem nich, do przychodzenia na pracę w stanie trzeźwym i „wyrabiania" najmniej stu kilometrów dziennie. Dentysta natomiast zobowiązywał się do utrzymywania przyrządów w czystości, do szybkiej pracy, aby się nie tworzyły kolejki pacjentów w poczekalni, do niewyrywania zdrowych zębów i wyłączania prądu elektrycznego po skończonej pracy itd., itd. Cały szereg leniuchów zajmował się tym, iż spędzali cały dzień na odwiedzaniu poszczególnych fabryk i warsztatów i notowaniu danych o przebiegu współzawodnictwa.

Następnie urządzali posiedzenia, zazwyczaj zabierające masę czasu, a wypełnione rozważaniami, który z pracujących ma otrzymać jako nagrodę trójkolorowy obrazek, przedstawiający Stalina między dziećmi.

„Instruktorzy współzawodnictwa socjalistycznego" byli w każdej fabryce, natomiast specjalne biura współzawodnictwa istniały w każdym mieście, na terenie każdego powiatu i gminy! Urzędnicy tych biur nie robili absolutnie nic, nominalnie jednak byli zajęci kierowaniem współzawodnictwa socjalistycznego. Zadaniem ich było osiągnięcie takiego stanu rzeczy, by każdy robotnik i urzędnik Związku należał do współzawodnictwa.

(D. c. n.)

Program budowy statków

opracowany przez Waszyngton, rozchwiał się

an. BERLIN, w maju. Walka niemieckiej broni powietrznej między Przylądkiem Północnym a Szpicbergen, gdzie zatopiono północnoamerykański krążownik i kontrtorpedowiec, gdzie poszedł na dno łamacz lodów i statek handlowy a 10.000 tonowy frachtowiec stanął w płomieniach tak że nie dało się go chyba uratować, pozwala na wyprowadzenie interesujących wniosków. Miejscem, gdzie niemiecka broń powietrzna osiągnęła ten sukces, jest droga do Murmańska. Fakt, że Stany Zjednoczone używają już obecnie do ochrony przeznaczonych dla Związku Sowieckiego karawan najnowocześniejszych krążowników i że muszą je poświęcać dostatecznie naświetal znaczenie, jakie przywiązuje się do Związku Sowieckiego, znajdującego się w największym niebezpieczeństwie. Jednocześnie świadczy o braku innych jednostek morskich, albowiem na tej samej drodze został niedawno zatopiony angielski krążownik „Edinburgh", był samo jeden z najnowszych okrętów tego typu; rozpoczął on pełnić służbę dopiero podczas teraźniejszej wojny.

Także na Morzu Śródziemnym zatopiono w ostatnich dniach trzy angielskie kontrtorpedowce. W związku z tymi stratami komplikuje się i tak już niezwykle zagmatwana sprawa tonażu, albowiem okręty te odpadły przy ochronie karawan, które przywiązane są mniej lub więcej do określonych obszarów. Z tego względu będzie coraz to trudniej dostatecznie zabezpieczyć ważne żywotne linie komunikacyjne, jak droga do Grenlandii, Islandii lub do Murmańska.

Te olbrzymie straty wywołały w Stanach Zjednoczonych gwałtowną dyskusję na temat zagadnienia budowy statków. Nie tylko prasa skarży się na temat niedołęstwa rządu, który wysuwał coraz to nowe plany i rzucał je potem do kosza; także w kongresie doszło do ostrych scysyj między posłami a technikami. Podczas gdy posłowie wskazywali na konieczność natychmiastowej budowy lotniskowców, pokazało się bowiem, że podczas bitwy morskiej wyłącznie decyduje panowanie w powietrzu, technicy byli, tak samo jak przedtem, zdania, że krążowniki i pancerniki są ważniejsze.

Właścicielom okrętów zarzuca się, że niewłaściwie wykorzystują istniejący tonaż. Szuka się już nawet kozłów ofiarnych i żąda ustąpienia kierownika sekcji budowy okrętów w Stanach Zjednoczonych kontradmirała Landa, któremu się zarzuca liczne zaniedbania. Land energicznie się broni twierdząc, że zdolność produkcyjna stoczni bardzo poważnie wzrosła i że produkcja podniosła się pięcio a nawet dziesięciokrotnie w porównaniu z okresem poprzednim.

Natomiast czasopismo północnoamerykańskie „Time" zaznacza, że po dokładnym zbadaniu okazało się, że tylko cztery z dziesięciu głównych stoczni w Stanach Zjednoczonych dotrzymywały kroku właściwemu programowi budowy. Przerażenie ogarnia człowieka, powiada, jeśli się myśli o niezwykle dużych cyfrach strat. Potrzeba statków, coraz węcej statków. W burzliwej historii Waszyngtonu nigdy nie było takich chwil jak obecnie, by urzędy, odpowiedzialne za nieporządki w stoczniach, zwalały winę jeden na drugiego. Z wszystkiego wynika jedno: program Waszyngtonu w zakresie budowy statków wziął w łeb. W związku z tym ma ciekawy posmak wiadomość z Nowego Yorku, że pomimo nastawienia gospodarki na zbrojenie zatrudniono tylko 300.000 robotników, gdy tymczasem 3 milionowa armia bezrobotnych jest dotąd bez zatrudnienia.

Zbawienia w bitwie na Atlantyku szuka się teraz w organizowaniu konwojów. Jednakże panuje przekonanie, że w chwili obecnej jest niemożliwe zorganizować je dla ochrony statków, płynących u wybrzeży Atlantyku, albowiem marynarka Stanów Zjednoczonych nie dysponuje dostateczną ilością okrętów konwojujących. Jest już mocno przeciążona konwojowaniem karawan, jadących do Australii, Islandii i Środkowego Wschodu, i nie może się zająć ochroną amerykańskiej komunikacji przybrzeżnej. Nic nie może dobitniej scharakteryzować naprężonej sytuacji, w jakiej znalazły się Stany Zjednoczone po pięciu miesiącach wojny, jak właśnie to przyznanie. Także pocieszanie wzmożeniem zbrojenia nikomu nie przemawia do przekonania od chwili gdy pierwszy specjalista do spraw uzbrojeń Nelson oświadczył. „My, Amerykanie, nie możemy dopuścić do nieustannego zwiększania zbrojeń. Wcześniej czy później zabraknie nam materiałów. Od chwili obecnej punktem ciężkości zagadnienia będzie niekończąca się walka z czasem i brakiem surowców".

Alfred Rosenberg — współtwórca nowej ery

Pozdrowienia i ślubowania Reichsministrowi dla zajętych obszarów wschodnich

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej).

Wkrótce przyłącza się on do młodej, nieznaczącej parti N.S.D.A.P., przyjmuje najpierw wspólnie z ognistym mówcą Dietrochem Eckertem a po jego śmierci, sam prowadzi kierownictwo pisma „Völkischer Beobachter", tego często wzbranianego tygodniczka, walczącego z największymi trudnościami gospodarczymi. Zawrotny rozwój „V. B." jako centralnego organu ruchu dzisiejszego stanu niemieckiego dziennika współczesnego, badającego kierunek polityczny ze świetnym wpływem jest nie ostatnim jego dziełem.

Duchowy przewodnik

Swym pierwszym urzędowo partyjnym utworem „Istota, zasady i cele NSDAP" staje się Alfred Rosenberg twórcą piśmiennictwa — narodowo - socjalistycznego. Jako pierwszemu Niemcowi została mu przyznana niemiecka nagroda narodowa „za sztukę i naukę" na partyjnej konferencji pracy w 1937 r. w Norymberdze — a to za jego podstawową książkę, przerzucającą w nową epokę myślenia, która już dzisiaj ma wydanie jednego miliona egzemplarzy „Mit dwudziestego stulecia".

Człowiek czynu

Ale nie tylko w słowie i piśmie, lecz również i w czynie występuje Alfred Rosenberg bezkompromisowo w obronie tej już tak wcześnie poznanej historycznej dla świata misji Adolfa Hitlera i bierze czynny udział w twardych walkach młodego ruchu.

Nowe wielkie zadanie

Te etapy życia Reichsministra dla zajętych obszarów wschodnich trzeba w krótkości przywołać sobie na pamięć. Z nich wyjaśnia się słuszność powołania tego właśnie męża na kierownika losów na przedpolu Rzeszy, które jest jednocześnie wschodnią strefą bezpieczeństwa dostojnej kultury zachodniej. Zna on duszę człowieka na tej wielkiej przestrzeni z przeżyć własnych, a jego długoletnie doświadczenie w walce z wszystkimi siłami, pragnącymi tę kulturę zniszczyć, daje mu możność już zaraz po oswobodzeniu, wskazywania drogi, na której również tak ciężko doświadczone obszary wschodnie mogą być prowadzone do zabezpieczonego życia w ogólnych ramach nowego porządku europejskiego. O tym zapowiadają już jego pierwsze zarządzenia we wszystkich dziedzinach życia politycznego, duchowego i gospodarczego.

Za jakże szczęśliwe mogą się uważać narody, które widziały bolszewizm jedynie jako chmurę burzową na swym horyzoncie, lecz nigdy nie odczuły na swym ciele brzemiennego w skutki wyładowania katastrofy. Naszemu Krajowi Wschodniemu nie został oszczędzony ten ciężki los. Jeden zaledwie rok wystarczył dla wykazania ludziom krajów nadbałtyckich, co znaczy cierpieć pod terrorem czerwonego szatana, — co by się stało, gdyby on trwał o jeszcze jeden rok dłużej? Żołnierz niemiecki zmienił ten los. Jeszcze trwa on na froncie wschodnim i ponosi największy ciężar walki, aby przeznaczenie ani razu nie dotknęło Kraju i Narodu. Troszczy się on, aby spełniły się słowa Reichsministra Rosenberg'a, wypowiedziane w Rydze „Nigdy już więcej nie będzie bolszewizmu w Kraju Wschodnim!" Dlatego też jest obowiązkiem wdzięczności dawać mu to, czego on potrzebuje dla ostatecznego zwycięstwa. Czego woj na wymaga, musi być zrobione — wymaganie to nazwał Alfred Rosenberg nakazem chwili obecnej.

Defilada sowiecka

przed członkiem angielskiego domu królewskiego

rg. BERLIN, w maju. Ruch powstańczy w Iranie sprawia coraz to większe kłopoty obecnym władcom tamtejszym, jak również ich anglo-sowieckim mocodawcom. Obecny minister wojny musiał przyznać, że powstanie zatacza co raz to szersze kręgi. Irańscy żołnierze robią wysiłki, by opanować sytuację. Sowiety biorą udział w tej akcji z „sympatii". Nie znaczy to naturalnie, żeby Sowiety się wtrącały do wewnętrznych spraw Iranu.

Terrorystyczna akcja bolszewików przeciwko nastawionemu nacjonalistycznie, miłującemu wolność narodowi, którą nazywa się „sympatią", jest najbardziej zdumiewającym opisowym pojęciem jakie kiedykolwiek wykombinowano na oznaczenie krwawej łaźni, jaką sprawiają Irańczykom bolszewicy oraz ich angielscy pomocnicy. Sytuacja staje się jeszcze bardziej groteskowa, jeśli jednocześnie podaje się wiadomość o defiladzie grupy sowieckiej armii przed angielskim księciem Gloucester'u, który przybył z wizytą do Teheranu, oraz o powitaniu księcia przez komisarza sowieckiego w imieniu armii sowieckiej, gdy tymczasem większa część terrorystycznej armii bolszewickiej gnębi ludność Iranu. Ale i defilada sowiecka przed członkiem angielskiego domu królewskiego jest czymś nowym w historii bolszewizmu i rzuca charakterystyczne światło na poglądy Kremlu, czy i o ile królestwo angielskie można uważać jeszcze za „salonowe".

Fakt, że z jednej strony odgrywa się komedię zbratania anglo-sowieckiego, a z drugiej, że bolszewicy i Anglicy razem z kilkoma przekupionymi irańskimi działaczami muszą prowadzić nieustanną walkę z permanentnym powstaniem, dowodnie wskazuje jak od chwili anglo-bolszewickiego napadu niezwykle wzrosła w Iranie nędza, a ludność jest zmuszona do szukania ratunku w gwałcie. Obecnie irańscy władcy, którzy bezprawnie, pod osłoną anglo-sowieckich bagnetów doszli do władzy, podczas gdy prawowity premier irański Gailani w chwili obecnej przebywa w Berlinie, haniebnie wydali swój kraj na łup bolszewikom oraz na wyzysk angielskich plutokratów; dobrze wiadomo, że Anglików skłoniła do brutalnego lekceważenia wolności, honoru i wszystkich praw neutralnego państwa jedynie konieczność dysponowania irańskimi polami naftowymi.

Od chwili wprowadzenia tych rządów gwałtu w gospodarce kraju powstał kompletny chaos. W ciągu ostatniego półrocza fikcyjny rząd irański musiał zaciągnąć pożyczkę w wysokości 700 milionów riałów. Oprócz tego deficyt budżetowy wynosi 1500 milionów riałów. W związku z tym zamarło także życie gospodarcze. Zwiększa się coraz to bardziej klęska głodu. Życie publiczne jest utrzymywane w porządku — na zewnątrz — tylko przez wydawanie surowych wyroków sądów wojennych; sam tzw. rząd w Teheranie przyznaje, że są wykonywane natychmiast, gdyż tylko stosowanie drakońskich środków może przyczynić się do przezwyciężenia trudności.

Z powyższego wynika, jak krytyczna jest sytuacja w Iranie. Naród ma tylko jedno wyjście, zlikwidować rząd zdrajców i wyrzucić z kraju bolszewicko-angielskich intruzów. Istotnym warunkiem nie tylko zabezpieczenia wolności Iranu, ale i stabilizacji stosunków pokojowych na obszarze arabskim jest konieczność restytucji dawnego kierowniczego stanowiska Iranu.

W starym mieście ojczystym

Serdeczne powitanie w Rewlu

REWEL. 20.5. Odwiedzinami Rewla, swego starego miasta rodzinnego, rozpoczął Reichsminister dla zajętych obszarów wschodnich. Reichsleiter Rosenberg swą podróż po Kraju Wschodnim. Miasto zostało bogato udekorowane chorągwiami o barwach narodowych niemieckich i estońskich. Przy pociągu specjalnym przywitał ministra i jego świtę Generalkommissar S. A. — Obergruppenführer Lietzmann i towarzyszył mu następnie do pałacu Kalharinental gdzie odbyła się konferencja z niemieckimi cywilnymi władzami i administracją estońską.

Podziękowanie ludności wschodniej

RYGA. 20.5. Podczas pierwszych odwiedzin w Reichskommissariacie Kraju Wschodniego przez Reichministra dla zajętych obszarów wschodnich, Reichsleiter'a Alfreda Rosenberg'a, jak również jego stałych zastępców Gauleitera Dr. Meyer'a i Reichskommissar'a Lohse, została ministrowi wyrażona wdzięczność za uwolnienie od barbarzyństwa bolszewickiego — przez liczne delegacje i pełnomocników, jak to już miało miejsce w stolicy Rzeszy ze strony delegacji ukraińskiej i innych. W miasteczkach przyjęli burmistrzowie i najstarsi okręgów podziękowanie dla Wodza Niemiec i dla niemieckiej Siły Zbrojnej.

Wykorzystać każdy kawałek gruntu

Mieszkańcy mogą sami wyhodować wiele warzyw i kartofli

Podczas wojny w r. 1915 — 18 w Wilnie pod uprawę warzyw i kartofli wykorzystywano każdy kawałek wolnego gruntu. Jak opowiadają starzy mieszkańcy miasta, sadzono kapustę i buraki nawet na mniej uczęszczanych, niezabrukowanych ulicach. W ten sposób szerokie rzesze ludności pozyskiwały w okresie ograniczeń spożywczych znaczną ilość smacznej i zdrowej żywności. Obecnie sprawa uprawy warzyw w mieście nabiera znów aktualności. Jak już zauważyliśmy, w r. b. również poświęcono na ten cel znaczną ilość gruntu, nawet wiele osób, które w swych ogrodach sadziło tylko kwiaty, obecnie sadzi warzywa. Zostały założone ogrody warzywne i posadzono kartofle na wielu działkach, dotąd stojących pustką. Jednak jeszcze wiele możnaby gruntu wykorzystać, który obecnie marnuje się bezużytecznie.

Tylko w jednym zakątku miasta, w rejonie ul. Angliu (Węglowej) i Aguonu (Makowej) zauważyliśmy szereg działek zupełnie, lub niecelowo wykorzystanych. Np. przy ul. Aguono (Makowej) pod nr. 18/20 znajduje się spory pusty plac, o powierzchni około 1 ha, na którym poprzednio znajdował się skład drzewa. Jak wiadomo, na takich placach znajduje się dość gruba warstwa próchnicy, na której wybornie udają się warzywa. Do dziś nie widać na nim robót, które by wskazywały, że tam będzie urządzony ogród. Narazie tylko okoliczni mieszkańcy wyrzucają tam śmiecie i inne odpadki, skutecznie zatruwające powietrze i stanowiące wyborną wylęgarnię bakteryj epidemicznych.

Dalej, w tymże rejonie przy ul. Angliu (Węglowej) znajduje się mała, ślepa uliczka bez nazwy, niebrukowana, nieużywana przez nikogo, i dość znacznej powierzchni. Wychodzą na nią tylko tylne ściany przyległych domów (Nr. 8 — 12). Może gleba na niej nie jest najlepsza, ale kartofle napewno mogłyby się udać, zapewniając wyżywienie przez zimnę dla kilku rodzin. Tymczasem stoi odłogiem. Podczas tamtej wojny zdarzało się, że wyrywano kamienie z ulic źle lub niezupełnie zabrukowanych, celem urządzenia ogrodu, a tutaj tyle ziemi marnuje się.

A gdyby tak zebrać działki, leżące odłogiem w całym mieście toby się zebrała bardzo znaczna powierzchna marnującego się bezużytecznie gruntu, podczas gdy należy dążyć do wykorzystania wprost każdego centymetra.

Z okazji „Tygodnia Czystości"

W okresie między 17 a 24 maja odbywa się w Wilnie „Tydzień czystości". Impreza ta ma wielkie znaczenie, zwłaszcza w okresie wojennym, gdy odporność na choroby jest zmniejszona skutkiem rozmaitych, zupełnie zrozumiałych w takim czasie ograniczeń. W dodatku zbliża się lato, a podczas upałów wszelkie epidemie znajdują pomyślne warunki rozwoju.

Doniosłość zachowywania wszystkich przepisów higienicznych i skrupulatnej czystości muszą sobie uprzytomnić w należytym stopniu wszyscy mieszkańcy. To jest właśnie celem przeprowadzanego obecnie „Tygodnia Czystości". Ten okres ma być pobudką do uporządkowania najbardziej zaniedbanych zakątków, takich, które nawet zapobiegliwe skrzętne gospodynie zazwyczaj przy sprzątaniu pomijają. Obowiązek porządkowania ciąży nie tylko na gospodyniach domowych. Dotyczy on również i kierowników przedsiębiorstw i urzędów. Wszędzie z okazji tego tygodnia muszą być przeprowadzone generalne porządki wiosenne. Uzbrojeni w szczotki, miotły, trzepaczki i wodę wypędźmy z naszych podwórek, mieszkań, lokali przemysłowych i handlowych, a nawet z piwnic i strychów oraz innych zakamarków wszystkie śmieci, kurz i brud. Spotkajmy tak wyczekiwane podczas zimowych mrozów lato po dokonanym oczyszczeniu naszych osiedli.

Celem skutecznego przeprowadzenia zamierzonej akcji „Tygodnia Czystości" została w Wilnie powołana specjalna komisja, która już się zwróciła z prośbą o współdziałanie do organów samorządowych. Zarząd miejski dopilnuje odpowiedniego uporządkowania ulic i placów oraz wywrze odpowiedni nacisk na rządców domów znacjonalizowanych. Natomiast właściciele domów prywatnych, a zwłaszcza mniejszych domków na przedmieściach mają okazję do popisania się własną inicjatywą. (p)

Zarządzono likwidację szeregu artelów

Pełnomocnik do spraw rzemiosła w okręgu generalnym Litwy zarządził z dniem 18 maja r. b. likwidację następujących artelów w Wilnie: artel zegarmistrzów „Lackrodis", artel fotografów „Fotografija", artel ceramiczny „Menas", artel malarzy szyldów „Raudonoji Politra", artel utylizacyjny „Utilizacija", artel piekarski „Raudonasis Kepejas", artel wozaków ciężarowych „Platforminínkas", artel producentów beczek i skrzyń „Kubilas", artel fryzjerów „Darbo kirpejas", artel szklarzy „Stiklius", artel zbieraczy gałganów „Utilsbor", artel krawczyń i trykotarek „Adata". Osoby, mające jakiekolwiek pretensje, mogą zgłosić je w ciągu miesiąca od ogłoszenia likwidacji artelu u odnośnych likwidatorów. Członkowie artelów, ich spadkobiercy, lub opiekunowie mienia wywiezionych członków artelów w tym samym okresie składają na drukach ustalonej formy wnioski o zwrot narzędzi, urządzeń i wkładów w gotówce i wyrobach. (r)

Wiadomości z dnia

21 MAJ

CZWARTEK
Wiktora, Donata

Wschód słońca 4.04
Zachód słońca 20.27

— LUSTRACJA URZĘDÓW ROLNICZYCH. Odwiedził Wilno radca generalny do spraw rolnictwa Petronis, który dokonał lustracji szeregu urzędów mu podległych. (r)

— BADANIA ARCHEOLOGICZNE. W programie badań archeologicznych, prowadzonych przez urząd ochrony zabytków w Kownie został również uwzględniony okręg wileński. Badania archeologiczne będą przeprowadzone w kilku miejscach, na przedhistorycznych mogiłach i kurhanach. (r)

— DANE O USZKODZONYCH ZABYTKACH HISTORYCZNYCH. Urząd ochrony zabytków przystąpił do zbierania danych i rejestracji zabytków historycznych i architektonicznych, które w naszym kraju ucierpiały skutkiem działań wojennych. W pierwszym rzędzie podlegają rejestracji uszkodzone kościoły. Urząd prosi wszystkich mieszkańców o pomoc. Pełnomocnicy urzędu zostali wyznaczeni we wszystkich urzędach naczelników powiatów. (r)

— USTALONO POCZĄTEK WAKACYJ LETNICH W SZKOŁACH. Główny zarząd oświatowy ustalił, że wakacje letnie we wszystkich szkołach powszechnych i średnich rozpoczynają się 1 czerwca. Data zakończenia wakacyj będzie podana w oddzielnym zarządzeniu.

Wobec ustalenia terminu rozpoczęcia wakacyj zarządzono ukończenie wszystkich egzaminów na dzień 15 czerwca w szkołach średnich. W szkołach powszechnych egzaminy będą zdawać uczniowie z V, VI i VII oddziału. Uczniowie z IV oddziału otrzymają natomiast świadectwa bez egzaminów. (r)

— JESIENIĄ ODBĘDZIE SIĘ WYSTAWA ARTYSTYCZNA. W chwili obecnej odbywa się w Kownie wystawa sprawozdawcza sztuk pięknych. Wystawa ta po zamknięciu zostanie przeniesiona do Wilna, co prawdopodobnie nastąpi dopiero jesienią. Wystawa w Wilnie zostanie uzupełniona dziełami miejscowych artystów. (r)

Ś. † P.

Dominik Zapaśnik

b. pracownik Spółdzielni Kolejowej w Wilnie
zmarł dnia 18.V-42 r. w wieku lat 35.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 21.V o godz. 7-ej rano w kościele Dobrej Rady. Eksportacja zwłok z domu żałoby przy Savanorių Al. (d. Legionowa) 142. nastąpi 21.V.42 r. o godz. 16-tej. O czym powiadamia krewnych i znajomych

Brat Wersocki.

W piątek, dnia 22 maja, w pierwszą bolesną rocznicę zgonu córki naszej

† ś. p.

Mirki Bortnowskiej-Kordowicz

o godz. 8 rano w kościele Św. Rafała odbędzie się nabożeństwo żałobne. O czym zawiadamiają przyjaciół, znajomych oraz koleżanki i kolegów zmarlej

RODZICE.

W wileńskiej wytwórni wódek

Przez małą dyżurkę wchodzi się na czyste, rozległe podwórze, którego zieleniejące trawniki przecięte są białą linią chodnika. Z upoważnienia dyrektora wytwórni, zastępca jego p. Rupiejka chętnie zgadza się poświęcić trochę czasu i fatygi, by pokazać i objaśnić całokształt pracy w podległym sobie zakładzie.

Do wytwórni spirytus przychodzi już gotowy, tylko o różnym stopniu czystości — tam poddaje się go rozmaitym zabiegom zanim stanie przed konsumentem w gotowej postaci.

Przywieziony spirytus po dokładnym zważeniu przelewa się do ogromnych cystern, które będąc wysokości przeciętnego domku piętrowego z „salkami", zajmują bez reszty obszerną halę składową. O rozmiarach cystern daje wyobrażenie fakt, że pojemność każdej z nich wynosi 407,750 ltr. Dookoła cystern prowadzą wązkie galeryjki, z których miarką ciężarkową ustalić może każdorazowo ilość płynu w zbiornikach.

System rurociągów z napędem motorowym doprowadza spirytus do budynku, znajdującego się w drugim końcu podwórza, gdzie ulegnie on potrzebnej przeróbce.

Wysokie pełne światła sale zatłoczone są wielkimi, wmontowanymi bakami, między którymi przychodzą rozmaite rury o niejasnym dla laika przeznaczeniu. W bakach tych dokonywuje się rozcieńczenie spirytusu, przyczym pomiary alkoholometryczne ustalają potrzebny stosunek między ilościami wody i spirytusu. Do mieszanki dodaje się wapna, by woda była bardziej miękka.

Stąd rozcieńczony płyn wędruje do boków ciśnieniowych, a dalej do filtracji na aparatach Proksza i węglowych, dostarczony bowiem spirytus przeważnie nie jest należycie oczyszczony. Płynowskazy, umieszczone na zbiorniku wskazują ilość płynu w baku. Działanie ich jest oparte na zasadzie naczyń połączonych.

Szczegóły techniczne, jasne dla kierownika działu, który oprowadza mię uprzejmie po swoim królestwie — są sprawą wymagającą pewnego „pomyślunku" dla nieprzygotowanego nowicjusza. Ale jakoś się przez to przebrnęło — zagadkowe kłębowiska rur, baki lśniące ceglastą czerwienią, brzęczące dróżki galeryjek stają się sprawą swojską i znaną.

Tymczasem na parterze tegoż budynku wre praca przy zbiornikach, napełnionych gorącą wodą, w których grupa pracownic starannie myje specjalnymi szczoteczkami zwały monopolowych butelek. Suszą się one następnie ogrzanym powietrzem i przechodzą do rąk pracownicy, która szybkimi, wprawnymi ruchami podstawia je pod rząd kranów i napełnia wódką.

Butelki ustawione w skrzyniach po wązkich szynach zjeżdżają do tunelu, idącego pod dziedzińcem wytwórni aż do budynków składu.

Nim udamy się tam wślad za nimi, warto zajrzeć za te oto drzwi, z poza których dobiega wesołe brzdąkanie na fortepianie. To kantyna robotnicza — wszyscy zatrudnieni w Wytwórni otrzymują tutaj jednodaniowy obiad. Jasna sala z rzędem stołów i ław. Obok kuchnia — błyszczą białe fartuchy pracownic. Spłoszony pianista wrócił do swego talerza i zajada, spoglądając nieufnie na intruza. Nie chcę przeszkadzać... Smacznego.

Składy mieszczą się w dużym budynku, w suterenie, na parterze i na piętrze. Jest chłodno i bardzo czysto. Aż pod sufit piętrzą się stosy skrzyń wódki i denaturatu. Z cichym skrzypieniem sunie ładowna winda. Na taczkach robotnicy wywożą skrzynie na pomost, obok którego ustawione rzędem ciężarówki i wozy. Opakowana w słomę wódka pojedzie w daleką drogę.

Odległy kąt podwórza zajmuje skład butelek, których takie masy skupiono od mieszkańców Wilna, zneconych premią w postaci „ćwiartki".

Wytwórnia, chcąc być samowystarczalną, urządziła u siebie pracownię stolarską, gdzie wyrabia się skrzynie do transportu wódki. Dzięki zastosowaniu tam na małą skalę naukowej organizacji pracy idzie ona szybko i b. sprawnie.

Ogółem w wytwórni pracuje 70 osób. W wypadku wykorzystania wszystkich możliwości produkcyjnych zakładu liczba ta znacznieby się zwiększyła.

Dziękuję uprzejmie p. Rupiejce za informacje i opuszczam teren wytwórni. (p)

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42. Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—5 fen., poszukującym pracy 50 proc. rabatu, Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.